

GOŃCIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbiorców pism na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 61304.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Częstochowa, Najów, Marji P. 52. Tel. 2245. Str. p. 45.
Redaktor lub jego zastępca przyjmują odpowiedzialność za wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10-3 po poł. Reklamy nadawanych redakcja nie zerwa.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. w tekście i nadstawa 40 gr., za teksto 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wiersz po 15 gr. Najniższa opł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamieszkowe i matrymonialne 30 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia skóne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Manifestacja polskości i katolicyzmu

Z pobytu pielgrzymki Polaków z Zagranicy w Częstochowie na Jasnej Górze. 100.000 pątników u stóp Bazyliki.

Piękne i podniosłe momenty przeżywała Częstochowa, goszcząc w swych murach delegację II Zjazdu Polaków z Zagranicy. Na zakończenie pobytu w kraju ojczyzny delegacja, licząca około 150 osób, przybyła w charakterze pielgrzymki do Częstochowy, aby w dniu uroczystego święta 15 sierpnia na Jasnej Górze złożyć korny hołd Królowej Korony Polskiej, w modłach przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej prosić o błogosławieństwo i przemożną opiekę dla całej 8-milijonowej rzeszy wychodźstwa polskiego na obczyźnie.

Częstochowa nader uroczyste powitała braci - rodaków i przybywających wraz z nimi dostojnych gości na czele z J. E. ks. Kardynałem dr. Augustem Hlondem, Prymasem Polski, p. marszałkiem Senatu Raczkiewiczem, przewodniczącym Rady Organizacyjnej Zw. Polaków z Zagranicy.

We wtorek 14 b. m. od południa na powitanie drożych gości miasto przywdziało odświętne szaty, na wszystkich domach powiewały flagi o barwach państwowych, wiele balkonów i okien zostało udekorowanych. Ruch na ulicach panował obrzygni, tysiącokrotnie zwiększony przybywającymi masowo pielgrzymkami z całego kraju.

Przyjazd pielgrzymki z J. E. ks. Prymasem Hlondem na czele.

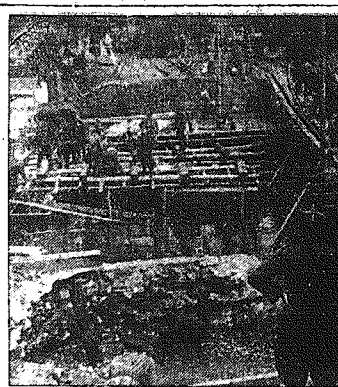
O godz. 19.30 na dworzec kolejowy przybył J. E. ks. Biskup dr. T. Kubina i p. wojewoda kielecki dr. Dziadosz, tu też w oczekiwaniu na pociąg z Poznania, wiozący dostojnych gości wraz z pielgrzymką Polaków z Zagranicy, zgromadzili się na udekorowanym peronie dworca przedstawiciele władz z p. wice-starostą Bielawką, dowódcą 7-ej Dywizji pułk. dypl. Stachiewiczem i p. prezydentem Mackiewiczem, przedstawiciele miejscowego duchowieństwa z księżmi prałatami na czele, członkowie Komitetu wykonawczego „Dnia Polaka z Zagranicy”, reprezentanci organizacyj, delegacje ze sztandarami i t. d., wokół zaś placu przed ratuszem, gdzie wyznaczone było oficjalne powitanie pielgrzymki, zebrały się wielotysięczne tłumy publiczności.

O godz. 19.40 przybył oczekiwany pociąg, a wysiadających z wagonów dostojnych gości z J. E. ks. Kardynałem Hlondem na czele powitała marszem orkiestra kolejowa, poczem uczestnicy pielgrzymki powozami, autami i autobusami miejskimi przybyli o godz. 20-tej na plac Br. Pierackiego, zajmując przygotowane fotele i krzesła, na specjalnie wzniesionem, udekorowanym flagami i zielenią podium, po bokach którego wznosiły się dwa wysokie maszty z emblematami Orła Białego i flagami. W pierwszym rzędzie zasiadli: J. E. ks. Kardynał Hlond, J. E. ks. Biskup dr. T. Kubina, p. marszałek Raczkiewicz, p. wojewoda Dziadosz, przewodniczący Zjazdu p. cenzor Świątlik z Ameryki, dyrektor depart. M. S. Z. p. Drymer, naczelny departamentów min. spr. zagr. pp. Zarychta, Lenartowicz, b. konsul w Mor. Ostrawie dr. Ripa, dalej 15 delegatów na zjazd, kilkunastu księży z zagranicy i t. d. Przybywających gości publiczność spontanicznie powitała oklaskami i okrzykami: „Niech żyją”, orkiestra wojskowa 27 p. odegrała marsza. Środek placu zajęły ustawione w szeregu delegacje stowarzyszeń i organizacji ze sztandarami na czele z kompanią wojska. Na gmachu ratusza, udekorowanym i iluminowanym, widniał napis świetlany: „Witajcie”.

Uroczyste powitanie.
Z ustawionej trybuny pierwsze przemówienie

powitał w imieniu miasta i Komitetu wygłosił p. prezydent Mackiewicz, podkreślając na wstępie doniosłe znaczenie II Zjazdu Polaków z Zagranicy, który dokonał wielkiego dzieła skonsolidowania żywiu polskiego, związania 8-milijonowego wychodźstwa polskiego z Macierzą. Przytoczywszy wiekopomne uchwały Zjazdu, deklarację ideową, apel do wiary i rezolucję zjazdową w sprawach oświatowych, kulturalnych, gospodarczych i organizacyjnych, p. prezydent w imieniu społeczeństwa Częstochowy wyraził część i uznanie Rodakom z Zagranicy, których delegacja na zakończenie pobytu w Polsce, jako pielgrzymką przybyła do grodu jasnogórskiego, wstawionego Obrazem Cudownym i cudowną obroną przed Szwedami. Do wrażeń z Polski przybędą uczestnikom pielgrzymki niezatarte wrazenia z Jasnej Góry, gdzie odnajdą nie tylko pamiątki bezcenne, ale i odnowią siły moralne. Mieszkańcy 130-tysięcznej Częstochowy witają i pozdrawiają do stojących gości i kochanych Rodaków z Zagranicy.

Drugie przemówienie w imieniu Ligi



Zacieśnienie współpracy włosko-austriackiej

Wiedeń. — O szczegółach pobytu wicekanclerza Austrii ks. Starhemberga w Rzymie, którym interesuje się cała zagraniczna opinia publiczna, donosi „Reichspost” na podstawie własnych informacji, że obok rokowań politycznych, jakie przeprowadził Starhemberg z Mussolinim odbył on również szereg ważnych rozmów z innymi osobistościami, informując się jako minister bezpieczeństwa również o organizacji włoskiej tajnej policji państwowej, jak również o wszystkich innych urządzeniach politycznej i publicznej służby bezpieczeństwa we Włoszech. Starhemberg otrzymał też ze strony władz włoskich niezwykle obfity materiał, dotyczący współpracy milicji faszystowskiej z egzekutywą państwową.

„Reichspost” przypuszcza na podstawie tych informacji, że pomiędzy austriackimi i włoskimi władzami bezpieczeństwa zacieśni się w przyszłości jeszcze bardziej współpraca, mająca na celu zabezpieczenie pokoju na zewnątrz i wewnątrz.

W końcu przynajmniej dziennik wiedeński że wizyta Starhemberga w Rzymie poświęcona była również ustaleniu oraz rozbudowie tych wytycznych, które mają na podstawie o wiele szerszej, aniżeli dotąd wzmocnić dotychczasową współpracę Włoch z Austrią w dziedzinie po-

Morskiej i Kolonialnej wygłosił przez pułk. dypl. Myszkowski, który, kresląc dawną tradycję wychodźstwa polskiego, nie mogąc się wylegitymować państwowością polską, podkreślił w mocnych słowach, że jednak 8-milijonowa rzesza Polaków przetrwała okres goryczy i poniżenia, a dziś, dzięki niepodległej Ojczyźnie, zyskawszy świadectwo pochodzenia, zakarbiera sobie wszędzie szacunek wiary i znaczenie. Dziś przybywają do kraju wolnego, znaleźli się w grodzie jasnogórskim, słynnym z wytrwania podczas najostrzejszego ataku na Rodaków z Zagranicy na obronę polskiego imienia, o zaciśnięcie węzłów braterskich dla wzajemnego wzmocnienia zarówno Polonii zagranicznej, jak i państwa oraz okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zakończył p. pułkownik swe przemówienie. — Okrzyk gromko podchwyciła publiczność, wojsko sprezentowało broń, a orkiestra odegrała hymn państwowy, którego wysłuchano, powstawszy z miejsc.

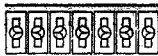
W odpowiedzi zabrał głos delegat Polaków z Czechosłowacji dr. L. Wolf, który w pięknym przemówieniu, dziękując w imieniu pielgrzymki za powitanie, m.in. podkreślił: Po debatach w Warszawie stworzyliśmy światowy Związek Polaków z Zagranicy, a potem podróżowaliśmy po Polsce i widzieliśmy Jej potęgę, Jej ducha w różnych gniazdach, grodach i miastach, widzieliśmy, jak się nowoczesnie rozwija. To utrwaliło nasz Związek. Przybyliśmy pielgrzymką na Jasną Górę,

aby uczcić Królowę Korony Polskiej, złożyć Jej korny hołd, uprosić błogosławieństwo dla naszego Związku i dla pracy naszej na obczyźnie (oklaski). Jesteśmy już na końcu naszej pielgrzymki po Polsce, ale najważniejszy jej etap jest tu, w Częstochowie, bo Częstochowa była zawsze dla Polski symbolem zjednoczenia sił polskich, zbudzenia się do czynów wielkich narodu. Tu witacie nas sercem, a my, rozrzewnieni, ślubujemy, że zawsze i wszędzie będziemy spełniać nasze obowiązki narodowe (oklaski). Oby ta Jasna Góra dla wszystkich Polaków była gwiazdą przewodnią, prowadzącą do miłości i zgody! Oby to miasto Częstochowa się rozwijało, oby się stało niby Mekką całego świata katolickiego! Imieniem delegacji Polaków z Zagranicy serdecznie życząc: „Szczęść Boże Częstochowie!” Huczniemi oklaskami i okrzykami na cześć Polaków z Zagranicy przyjęto przemówienie dr. Wofla, odjeżdżającym zaś do kwater gościom publiczność zgótowała żywiłowawoację. P. marszałek Raczkiewicz, p. wojewoda Dziadosz i przedstawiciele min. spr. zagr. zatrzymali się na Jasnej Górze jako goście klasztoru.

Nabożeństwo w kaplicy.

Nazajutrz, w dniu święta Wniebowzięcia Najów. Maryi Panny, pielgrzymka Polaków z Zagranicy wraz z p. marszałkiem Raczkiewiczem, p. wojewodą dr. Dziadoszem i przedstawicielami władz miejscowych na czele z wice starostą Bielawką, pułk. dypl. Stachiewiczem i prezydentem Mackiewiczem o godz. 9-ej r. udała się z hotelu jasnogórskiego dla pątników na Jasną Górę do kaplicy Matki Boskiej, gdzie przed Cudownym Obrazem mszę św. dla Rodaków z Zagranicy celebrował J. E. ks. Biskup Kubina, a do mszy św. służyli: pp. cenzor Świątlik i dr. Smykowski z Ameryki. J. E. ks. Biskup wygłosił od ołtarza przemowę, a wyrażając radość z powodu utworzenia Związku Polaków z Zagranicy, podkreślił, że dziękować na leży za to Królowej Korony Polskiej, która jest symbolem jedności całego narodu polskiego i która sprawiła, że Polska duchowa istniała zawsze. — Polacy z Zagranicy modlili się w kaplicy z przykładną pobożnością i z uwidaczniającym się wzruszeniem głębokim.

Po nabożeństwie uczestnicy pielgrzymki, oprowadzani przez O. definitora Marijana Paszkiewicza, zwiedzili skarbiec, bibliotekę i osobliwości klasztoru, wyrażając się z zachwytem o zabytkach i pamiątkach jasnogórskich. Podczas zwiedzania biblioteki w księżce pamiątkowej złożyli swe podpisy m. in.: pp. cenzor Świątlik, dr. Smykowski, dr. Wolf z Czechosłowacji, dr. Openkowski z Berlina, dr. E. Romer z Litwy, J. Szymański z Francji.



Naprawa komunikacji na terenach nawalonych powodzią.
Saperzy przy budowie mostu w Bogumilowicach, gdzie wskutek powodzi przerwana została komunikacja.



NA SEZON SZKOLNY!

**NAJWIĘKSZY WYBÓR KSIĄŻEK
MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH
I POMOCY SZKOLNYCH**

przygotował

SKLEP

GOŃCA CZĘSTOCHOWSKIEGO

II ALEJA Nr 26, TEL. 20-50.

Ceny niskie. Obsługa szybka.

Znormalizowane zeszyty szkolne, bruliony, bloki rysunkowe, teczki, piórnik, dzienniczki uczniowskie, stalówki, pióra, obiadki, ołówki, atramenty, kredki, cyrkle, eklerki, trójkąty, farby, gumy, guma arabska, kałamarze, scyzoryki, papiery, rysownice, rajszywny, temperaczki, tusze, węgielki, wycinanki i t. p.

H. Tesse z Belgii, ks. prof. Lukaszewicz z Rumunii, ks. Hoffman z Holandji, Kobusiewicz z Rumunii, Pławski z Lotwy, ks. Mackowiak z Westfalji, Haiman z Ameryki i t. d.

Suma pontyfikalna z udziałem 100.000 pątników.

O godz. 11-ej r. ościsła wraz z przedsztawicielami władz i członkami Komitetu udali się przed ołtarz szczytowy, gdzie zajęli przygotowane miejsca, aby uczestniczyć w sumie pontyfikalnej, która celebrował J. Em. ks. Kardynał dr. August Hlond Prymas Polski, w asyście ks. prałata Nasalskiego, jako archidjakona oraz ks. prof. Sobanskiiego i ks. z Poznania, jako djakona. Do mszy św. J. Em. ks. Kardynałowi służyli czterej klerycy Polacy z Zagranicy: dwaj z Ameryki, jeden z Francji i jeden z Czechosłowacji.

Na sumie obecni byli Ich Eksk. księży Biskupi: sufragani piński Niemira, sufragani lwowski Baziak, sufragani sandomierski Kubicki oraz około 200-tu księży, przybyłych z pielgrzymkami.

Obłężni plac przedszczytowy zapelniony był dościsną zgorą 100-tysięczną rzeszą pątników, na czele której ustawiła się w długich szeregach wielka, zbiorowa pielgrzymka Hallerczyków z kilkudziesięcioma sztandarami z całej Polski. Po dżdżystym i chmurnym ranku wyrażało słońce, opromieniając barwiące się wszystkimi kolorami masy ludu zgromadzonego ze wszystkich stron kraju. „Oto nasza potęga i moc, oto najpiękniejsza, żywa łaska polska” — mówili między sobą nasi Rodacy z Zagranicy, patrząc na rozmodnione i rozspiewane rzesze wiernych. Widokiem tym byli przejęci do głębi serc.

Kazanie J. E. ks. Biskupa Kubiny.
Podczas sumy J. E. ks. Biskup dr. T. Kubina wygłosił przez megafony podniosłe kazanie, które w znacznej części poświęcił Braciom - Rodakom z Zagranicy, mówiąc, że obok triumfalnego święta Najsw. Maryi Panny, obok pamiątki triumfu i zwycięstwa oręża polskiego w „Cudzie nad Wisłą” w dniu dzisiejszym jeszcze jedno zwycięstwo obchodzimy, dokonało się bowiem wielkie dzieło zjednoczenia wszystkich Polaków z Zagranicy w ogólnopolskiemu Związkowi, stworzenia Polski duchowej i oto dziś delegaci Polonii zagranicznej tu przybyli, aby obchodzili swoje zwycięstwo, uprosić Królową Korony Polskiej o moc ducha i wolę dalszej pracy, aby wraz z całym narodem w kraju spełnić wielkie posłannictwo dziejowe, jakie Bóg nam powierzył. Nie ślepy przypadek sprawił, że czwarta część narodu znalazła się na wychoźdźtwie. Zdałoby się, że te miliony wychoźdźtwa naszego muszą zginąć na obczyźnie, tymczasem

wytrwały, zachowując polską duszę, język i zwyczaj. W Ameryce 4-miljonowa rzesza Polaków stworzyła najpiękniejszą Polskę, tysiące kościołów i szkół, podobnie i w innych krajach. To jest cud polskości i wiary. Rozproszenie Polaków po świecie wydawało się nieszczęściem, tym czasem jest błogosławieństwem dla narodu. Wychoździ nasi głosili imię Polski na całym świecie, w latach niewoli stwierdzali wszędzie, że jest Polska i oto spełnili swoje posłannictwo. Dziś przybyli na Jasną Górę, do twierdzy polskości i krynicy wiary, a my wszyscy, cały naród, zjednoczy się musi dla wspólnego z Polonią Zagraniczną spełnienia posłannictwa. Polska powstała z niewoli w przemowach czasach, bo Bóg chce, abyśmy współpracowali nad budową nowego świata — oto nasze posłannictwo. Bóg chce użyć nasze wartości, naszego ducha. Dla tak wielkiego dzieła musi być jedność, zgoda. Pod tem hasłem niech pracuje Związek Polaków z Zagranicy, niech Matka Boska nas błogosławi w miłości braterskiej. Królowo Korony Polskiej, Królowo Wychoźdźców — módl się za nami!

Po nabożeństwie J. Em. ks. Kardynał Hlond udzielił wiernym Arcypasterskiego Błogosławieństwa, a zgromadzone rzesze potężnym chórem zbiorowym odśpiewały hymn „Boże coś Polskę”.

Delegacja Polaków z Zagranicy oraz przedstawiciele władz przyjęci byli przez OO. Paulinów obiadem w refektarzu klasztornym.

Piękna akademja.

Po południu o godz. 4-ej w sali Różańcowej odbyła się uroczysta Akademja z udziałem J. Em. ks. Kardynała Hlonda, Ich Eksk. księży Biskupów, duchowieństwa, przedstawicieli władz, pielgrzymki Polaków z Zagranicy i zaproszonych osób. Po odśpiewaniu przez chór katedralny: „Gaude Mater Polonia” zagał Akademję Generał Zakonu OO. Paulinów O. Pius Przeździecki, który, powitałszy Dostojnych Gości, pięknie podkreślił w przemówieniu swoim znaczenie Jasnej Góry dla narodu polskiego, życząc Rodakom z Zagranicy, by nadal pracowali o wnieście dla Polski i zarazem szerzyli królestwo Chrystusowe na ziemi. A Królowa Korony Polskiej będzie nadal opiekować

się Polską, jeśli wszyscy będziemy wiernymi sługami Maryi.

Po doskonałym, hucznie oklaskiwanym odpiewaniem przez chór katedralny pieśni: „Pokraśniał świat” i „Regina Poloniae” dłuższy referat p.t. „Polskie duszpasterstwo zagraniczne” wygłosił ks. kan. Zborowski, szef kancelarii prymasowskiej. Prelegent złożył sprawozdanie z 5-letniej działalności polskiego duszpasterstwa zagranicznego, prowadzonego, jako centrala, przez ks. Prymasa Polski, który od r. 1931 objął protektorat nad wychoźdźstwem polskiem z ramienia Ojca św. Jest to zadanie olbrzymie, obejmujące opiekę duszpasterską nad 8 milionami Polaków zagranicą, ale praca rozwija się nader pomysłnie i dziś duszpasterstwo nasze jest najlepiej ze wszystkich ujęte i za wzorstawiane. J. Em. ks. Prymas ustanowił nowe zgromadzenie zakonne Towarzystwa Chrystusowego z siedzibą w Potulicach, gdzie dziś specjalnie kształci się już 75 kleryków i 70 braci-rzemieślników dla pracy w duszpasterstwie zagranicą. Prelegent zakończył apelem o poparcie wielkiego dzieła duszpasterstwa przez cały kraj i emigrację z nowoutworzonym światem Zw. Polaków z Zagranicy na czelę.

Następnie wzruszające przemówienie wygłosił dr. Smykowski, przedstawiciel najwzrostłej polskiej organizacji w Ameryce, Polskiego Zjednoczenia rzymsko-katolickiego. Podkreśliwszy, jak uroczyste chwile pielgrzymki Polaków z Zagranicy przeżywa na Jasnej Górze w dniu święta Matki Bożej i rocznicy „Cudu nad Wisłą” dr. Smykowski mówił dalej: „Tu na Jasnej Górze kończymy dziś pielgrzymkę po Polsce, a kończymy ją symbolicznie padnięciem do stóp Królowej Korony Polskiej w tej głębokiej świadomości, że tylko dobry katolik może być dobrym Polakiem. (oklaski). Religja katolicka stanowi podporę polskości i prawdziwego patriotyzmu. Emigracja po powstaniu listopadowym rozprzynała się w obcym morzu, nie potrafiła zaszczepić polskości na obczyźnie, dopiero później zaczęło wychodzić ekonomicznie ludu naszego zdołało utrwalić polskosc zagranicą, bo te rzesze prostych ludzi - emigrantów wyczuły instynktownie, że schronieniem polskości jest

Masowe samobójstwa spowodowane klęską suszy w Chinach

Moskwa. — Z Szanghaju donoszą, że według ostatnich danych statystycznych straty z powodu posuchy w jednej tylko dolinie rzeki Jansze wynoszą przeszło 200 milionów dolarów meksykańskich. 11 prowincji i 129 okręgów na północ i północnie od rzeki Jansze objęte są posuchą. Z drugiej strony prowincja Kachar Szuian cierpi na skutek powodzi.

Ogólna ilość uchodźców przed powodzią i płużsach przewyższyła w prowincji 10 milionów ludzi.

Pismo „Szenbač” donosi, że posucha popęchła mnóstwo ludzi do samobójstwa. W Szumian cała rodzina złożona z 11 osób otruła się, druga rodzina złożona z 8 osób popełniła samobójstwo tego samego dnia.

Do Iwonicza.

W nieszczęsnej krainie powodzi.—Wojnicz i okolice — niebezpieczna przeprawa i most na Dunaju. — Potop czy sąd Boży? — Zerwana szosa. Wyciąganie auta z zalanego parowu.

II.
Część szosy i cały wiadukt, długości kilkaset metrów poderywany, a w jego dołach, wyrwach i naniesionych przez wodę rupiecach i sprzątkach domowych gramoli się z trudem, bez względu na święto, kilkudziesięciu ludzi, usiłując czempredziej podtrzymać pozostałe wiadukta i pale, by nie przerywać z tak wielkim trudem urządzonej prowizorycznej przeprawy na most.

Ten wielki drewniany most na Dunaju, sięgający około ćwierć kilometra (241 metrów) długości, niemal cudem ocalał, ale też jego odporność pozostała na nim poważne ślady. Powyginany, jak waz i odsunięty od niektórych wierzbić, przybranych po samą wysokość mostu chrustem, słomą, drutami i znów śladami sprzetów ludzkich, stoi niezachwianie, pełen zaufania władz drogowych. Ale jak tu bez obawy na niego wjechać.

— Panie naczelniku, — pytamy się pa na, który, jak nam się zdaje, kieruje tu pracami, — czy my przejeździemy i nie wpadniemy z naszą maszyną wprost z tego mostu do wody?

— Niema obawy — mówi uprzejmie i życzliwie — niech państwo jadą ostrożnie, most jest dokładnie przejrzany i tak zabezpieczony, że już teraz nie grozi katastrofa.

I znów na znak wzniezionej ręki żołnierza, puszczają pomału po chwiejącej się wazkiej kładce wozy i bryczki, a za nimi nasze auto, pod które specjalnie dla

poszerzenia kładki podsuwają mocny balik. Auto posuwa się z wolna, a my brniemy za niem w błocie, by po pewnym czasie spuścić się z wiaduktu w dół do koryta rzeki i po przebyciu zgorą dwukilometrowego objazdu wspiąć się już na sam most. I tu dopiero ma się pojęcie o strasznych skutkach niepoahowanego żywiołu, jaki nawiedził te okolice. Jak okiem sięgnąć jedna pustynia zawałona miejscami na kilka metrów wysokości piaskiem i kamieniami. Tam, gdzie jeszcze kilka dni temu dojrzawało zboże, gdzie kwitły kwiaty i dojrzewały owoce — dziś smętna piaszczysta dolina, nad którą na ostających z rzadka topalach widnieją jeszcze znaki świadczące o wysokości wód wezbranych.

Jak nam informują przydrożni mieszkańcy, którzy tu zaledwie z życiem uszli, gdyż domy i dobytek woda im zabrała, most dlatego ocalał, że wezbranie wody parły falą przez pola, przez szosy i drogi, co gdyby nie widome znaki pochylonych, przesuniętych i polamanych lub całkowicie zniszczonych domów, niktby nie uwierzył, żeby tu na kilkunastometrowej wysokości od zwykłego poziomu rzeki mogła woda takie straszne porobić spustoszenia.

Człowiek o znękaney przydrożni twarzy i rozgorączkowanym oczach opowiada, że on i wielu takich sami nie mogą uwiierzyć, że przeżyli tę katastrofę i jeszcze żyją.

— Potop czy Sąd Boży był nad nami — mówi — woda wali przez szosę i całą okolica już zatopiona, a deszcz leje jak z cebra. Dom trzeszczy, bo już parter zalany, więc wchodzimy na strych, ale woda nas goni — wchodzimy na dach i wzywamy ratunku. Ale słysząc, że wszędzie to samo i dopiero po północy wody zaczęły opadać, a nad ranem

skostniałe dzieci, kobiety i mężczyźni zaczęli znosić do łódek, do balji — jak kto mógł. Podczas tej nieszczęsnej nocy wszystkie lżejsze zabudowania: stodoły, obory, chlewy i t. p. poszły z wodą wraz z dobytkiem, oraz stary mały domek, w którym mieszkał samotny handlarz, którego dopiero na trzeci dzień znalezione na galeziach na topoli. O! tam, jak ten rząd topoli stoi — wskazuje reka.

Inni pokazują nam miejsce, gdzie stał dom przydrożny murowany, z którego pozostały tylko fundamenty. — Jeszcze tu dwie maciory utopione leżą — i wskazuja na zatopione czerniałe już biedne zwierzęta.

I tak wszyscy — jedno przez drugie użala się, że tak strasznie ucierpiała ludność okolicy Wojnicza i całej doliny Dunaju.

Pod Tarnowem mamy do przebycia jeszcze mosty na Białej i Ropie, ale i tu ta sama historia — mosty ocalały, a nadwyzereżenia już podklinowane, tylko brzo gi i koryta rzek i wszystkich spotykanych strumieni strasznie porwane, to na niemal w galeziach podmytych drzew.

Mamy teraz już wszystkie większe mosty i niebezpieczne przejazdy za sobą. W Tarnowie bierzemy benzynę i bez odpoczynku i „popasu” uciakamy, bo czas nagli. Droga dobra, pogoda zda się być ustalona, pełni więc otuchy i nadziei sądzimy być za dwie godziny u celu podróży.

Mijamy Pilzno i poprzec równą i żyzną okolicę, zbliżamy się przedko ku pięknej dolinie Wisłoki. Aż tu naraz na prostej drodze zagrody z belek, a stojący obok człowiek wymacuje coś rekoma. Niema przejazdu, trzeba wylaść. I co się okazuje? Zwykły, drewniany most wznieiony nad głębokim paro-

wiara i Kościoł katolicki. Przez ten katolizem emigracja nasza zyskała ostoję dla swej narodowości. Była to bodaj pierwsza Akcja katolicka. Gdzie pojawiła się grupa Polaków, tam znalazł się i kapłan polski, kościółek i szkoła parafjalna polska, a ksiądz pierwszy mówił o obowiązku względem starej Ojczyzny, niecił iskremiłości dla dalekiej Polski. Założenie parafji, jakie dziś cała siećia pokrywają Amerykę, było najważniejszym wydarzeniem w życiu emigracji polskiej i katolickiej. Kto opadł od religji, zazwyczaj stracony był i dla Ojczyzny. Ale niema dziś domu polskiego na emigracji, gdzieby nie było obrazka Matki Boskiej Częstochowskiej, a nasz wychoźdźca, rozproszony po świecie, modli się w oczyszej mowie. My dziś w modlitwach na Jasnej Górze błagaliśmy Matkę Boską Częstochowską, aby nadal nas nie opuszczała, z Jej imieniem w sercu i na ustach odjeżdżamy. Żegnamy Was, będziemy wierni tej miłości, jaką nam okazaliście. Uważajcie nas za swoich, takimi chcemy na zawsze pozostać (oklaski). J. Em. ks. Prymasowi dziękujemy za serdeczną nad nami opiekę i służbę, że nie odstąpimy wiary św. katolickiej; że będziemy katolikami nie z imienia, ale z czynu. — Hucznie oklaskami przyjęto piękne przemówienie.

J. Em. ks. Kardynał Hlond z widocznym wzruszeniem zwrócił się do pielgrzymki Polaków z Zagranicy, mówiąc: Jest rzeczą naturalną, że wytworzył się taki głęboki nastrój po przemówieniu przedstawiciela Polonii amerykańskiej, któremu składam podziękowanie za jego słowa. Wracacie, Rodacy, gdzieś tam daleko, za morza, ale wywozicie ogromne bogactwa polskiego uczucia, ukochania ziemi ojczyznej, bogactwa myśli polskiej. Witaliśmy Was naprawdę serdecznie, jako braci, witaj Was cały naród od Prezydenta Rzeczypospolitej do ostatniego urzednika, od Prymasa Polski do włościanina. Zawieście więc tam wśród swoich na obczyźnie wieść, że Polska jest wielka, potężna, wieczna i że ta Polska, gdy wszystko zawiedzie na emigracji, zawsze Was obejmie i powita, jak synów ukochanych. — Złóżmy więc podziękowanie władzom za współpracę w przyjęciu pielgrzymki oraz p. marszałkowi Raczkiewiczowi, J. Em. ks. Prymasowi zwrócić się do Polaków z Zagranicy: „Żegnajcie nam Rodacy, niech Was błogosławi Królowa nasza”.

Na zakończenie akademji, która wywarła niezmiernie podniosłe wrażenie na wszystkich obecnych, chór katedralny pod batutą p. Tkacza odśpiewał „Hasło”. Uczestnicy pielgrzymki udali się na wy poczynek, poczem grupami opuścili nasze miasto, wyjeżdżając w powrotną podróż do swych siedzib na obczyźnie drogą na Poznań lub na Warszawę. (—j)

wem w Jaworzcu Górnem, gdzie nigdy wody nie było, najspokojniej stoi w wielkiej żółtej kaluży, ale do niego brak na jakieś 30 metrów szosy. Masy wody, której mieszkańcy przydrożni nie mogą określić skąd się wzięły, bo do Wisłoki jeszcze kilka kilometrów, nietylko zalały odrazu niższe grunta, ale rwąc silnym prądem na suchy dotychczas parów, zniosły ten kawał szosy, ginąc gdzieś w nizinach, ale nie wyrządzając narazie nigdzie większej szkody.

— Jak się przedostaniemy na drugą stronę? — strapieni taką sytuacją — pytamy droźnika.

— Chłopskie wozy przejeżdżają ta oto drożyną przez wodę na tej galezie, co tam widać — mówi najspokojniej — ale czy przejeździe ta maszyna, tego nie mogę powiedzieć.

Co tu robić? Narada. Taki szmat trudniej drogi przebyć i teraz nawracca — tego nikt nie chce głośno wymówić. Nasz kierowca wciąż w milczeniu i z wielkim zajęciem przygląda się spadziestemu zjazdowi w błoto i wodę i na ster czaje w dali chroty. Wreszcie decyza. Wszyscy po rozpiętych kładkach przechodzą na most a auto bez obciążenia powinno się przedostać na drugą stronę szosy. Ledwie zadudnił motor, już auto wali z wysokości szosy w kalużę. Maszyna jęczy, ale prze naprzód, jakby z pomocą szeroko rozpiętych skrzydeł, które tworzy przez szybki napór kół rozbrzyzująca w górę po obu bokach maszynny woda. Patrzymy z zapartym oddechem, ale auto przebyło już wiecień, niż połowę drogi, już dosięga pomostu z galezi, już się nań wspina. — jedzie... Aż tu naraz... stop!... Słychać jeszcze motor, przekładnie biegów, ale maszyna z tylnymi kołami napół w wodzie i ani rusz. ...s.k.l.

Lekarz - dentysta
JADWIGA BRONIATOWSKA
 ul. Najśw. Panny Marii Nr 21. Telefon 18-94.
 Przyjmuje od 9-1 i od 3-7.

TELEGRAMY

NOWY ATAK D-RA FRICKA NA AUSTRIĘ.

Wiedeń. — Podczas, gdy Papen znajdował się już w drodze do Wiednia, aby objąć tutaj urządzenie w charakterze posła niemieckiego przy rządzie austriackim, wygłosił niemiecki minister spraw wewnętrznych dr. Frick mowę w Kolonii, w której zaatakował Austrię, zaznaczając poza tem, że Niemcy nie opuszczają swych braci austriackich, pozostających wbrew swej woli pod panowaniem Austrii.

PAPEN W WIEDNIU.

Wiedeń. — Poseł niemiecki von Papen przyjechał w środę o godz. 1.32 samolotem z Berchtesgaden na lotnisko wiedeńskie w Aspern. W towarzystwie jego znajdował się von Tschichky. Na lotnisku oczekiwał go chargé d'affaires ks. Erbach z urzędnikami poselstwa.

Przywitaniu udał się Papen prosto do poselstwa, gdzie zamieszkał.

OTTO HABSBURG U KRÓLA SZWECJI.

Sztokholm. — Arcyksiążę Otto Habsburg pojechał ze Sztokholmu do Kalmaru, skąd uda się na zamek królewski Solliken na wyspie Oelandii i będzie przyjęty przez króla.

W Solliken pozostanie do czwartku, poczem we czwartek po południu powróci do Sztokholmu.

PRÓBNA MOBILIZACJA W HISPANII

Madryt. — Zapowiedź ogólnej mobilizacji w Hiszpanii podzielała w całym kraju alarmująco. Zarządzenie to posiada wedle zapewnień władz jedynie tylko charakter próbny i skierowane jest w pierwszy rzędzie przeciwko planowanemu ogłoszeniu strajku generalnego, aby w ten sposób poddać wszystkich rezerwistów pod jurysdykcję sądów wojennych.

KOPERTA Z PIĘCIU PIECZĘCIAMI...

Paryż. — Dużą kopertę z pięciu pieczęciami wręczył wczoraj von Papen Hitlerowi w jego letniej rezydencji w okolicy Oberwaldberg. W kopercie tej — jak do nosi „Paris Soir” — znajdował się polityczny testament zmarłego prezydenta Hindenburga, który Papen otrzymał od płk. Oskara v. Tindenburga.

„Paris Soir” dodaje, że wiadomość powyższa rozpowszechniona w berlińskich kołach narodowo-socjalistycznych, może być przedwborczym manewrem propagandowym.

Rozmowy Litwinowa

London. — Komisarz spraw zagranicznych Litwinów, który bawi obecnie na południu Francji zamierza w końcu miesiąca bieżącego przybyć do Paryża i udzieli wyjaśnienia rozmów z ministrem spraw zagranicznych Barthou co do warunków realizowania projektu wschodniego Lucarna. Z Paryża Litwinowa uda się do powrotu do Moskwy, a po drodze za trzyma się w Warszawie, ażeby odbyć konferencję z ministrem spraw zagr. Beckiem, jeszcze przed wyjazdem polskiego ministra spraw zagr. do Genewy.

Decyzja Świątów w sprawie przysłać pism do Ligii Narodów będzie w dużym stopniu zależna od wyniku konferencji Litwinowa w Paryżu i w Warszawie. W którym razie decyzja będzie powzięta dopiero w Moskwie po powrocie Litwinowa na podległość złożonemu przez rządowi światowemu sprawozdaniu.

Wyjazd Litwinowa do Genewy nastąpi po powyższej decyzji.

POGŁOSKA O ZAMORDOWANIU PRZYWÓDCY STAHLHELMU.

Saarbrücken. — Z Saarbrücken donoszą, że płk. Duesterberg, drugi przywódca Stahlhelmu i b. kandydat na prezydenta Rzeszy, aresztowany w dniu 30 czerwca i umieszczony stosownie do oficjalnych wiadomości w obozie koncentracyjnym, w rzeczywistości został z polecenia narodowych socjalistów zamordowany.

Wiadomość ta pochodzi od pewnego wyższego przywódcy Stahlhelmu, który bawił przez krótki czas w Zagłębiu Saary

Aresztowanie dyrektorów Zyrardowa

Następstwa sprawy zyrardowskiej.

Warszawa. — We wtorek o godz. 8. e. rano do mieszkania naczelnego dyrektora Zakładów Zyrardowskich Eugeniusza Jana Vermerscha przy ul. Polnej 46, przybyło trzech funkcjonariuszy policji i, wskazawszy Vermerschowi nakaz, dokonali aresztowania.

Vermersch w chwili wkroczenia przedstawicieli władz znajdował się w swym mieszkaniu razem z żoną, Antonią, urodzoną 25 czerwca 1902 r., również obywatelką francuską.

Vermerschowie zajmowali przy ul. Polnej 46 czteropokojowe mieszkanie na 4 piętrze. Razem z Vermerschami mieszkają kuzynka ich Stefania Polanz, która przybyła do Polski 6 sierpnia r. b. z Czechosłowacji i zajęła się wychowaniem 4-letniego synka Vermerschów, Reri.

Vermersch urodzony dnia 13 kwietnia 1900 przybył do Polski dnia 20 maja 1931 r. z Paryża.

Funkcje naczelnego dyrektora pełnił od czasu śmierci Koehlera do czasu objęcia fabryki przez nadzorców sądowych.

Wczoraj wieczorem na Helu został również aresztowany p. Lucien Moïszes Caen który sprawował w Zyrardowie funkcje dyrektora handlowego, a jako krewny Bousasaca, de facto trzął całą fabryką. Caen jest ożeniony z ródzoną córką p. Bousasaca.

Aresztowanie dyr. Caena nastąpiło na Helu, dokąd wyjechał on przed paru dniami do żony.

Warszawa. — Pogrzeb zmarłego śmieci samobójczą Aleksandra Lednickiego naznaczony początkowo na wtorek, spowodowany trudności, stawianych zwłocno przez władze duchowne jak i sądowosłędze, cofnięcie się dopiero w czwartek

przed południem z kaplicy kościoła św. Karola Eujomusca na Powązkach na cmentarz rzymski.

Sprawa zyrardowska ma dalsze swoje następstwa. Adwokat komitetu obrony praw mniejszości akcjonariuszy Zyrardowa, Urbanowicz, Landau i Polikier, wobec ataków sanacyjnej prasy przeciwko nim, zwrócił się do rady adwokatów, które b ocenę ich postępowania w tej sprawie.

Jest to już trzeci skłęk wypadek, że osoby, biorące udział w pertraktacjach z francuską grupą Bousasaca, zwracają się o bsdzenie ich postępowania. Pierwszy zwrócił się o sąd marszałkowski, a następnie o sąd partyjny BBWR senator Dobięcki. Następnie zażądał sądu generalisznego generał w stanie spoczynku Plawski, który razem z sen. Dobięckim i przy współudziale śp. Al. Lednickiego zawarł umowę w imieniu grupy akcjonariuszy polskich z Bousasacami. Obecnie proszą o ocenę ich postępowania w sprawie zyrardowskiej przez radę adwokatów wspólnymi wyżej adwokatów.

Od paru dni toczą się w BB narady, dotyczące postępowania sen. Dobięckiego w sprawie zyrardowskiej. Sąd partyjny już się ukonstytuował i wyroku należy oczekiwać w najbliższych dniach.

Sprawa karna sprawy zyrardowskiej spoczywa, jak wiadomo, w rękach sędziego Demania, który nadto prowadzi energiczne śledztwo.

Senator Dobięcki przesłuchiwany był wczoraj do późnego wieczora przez sędziego Demania. Również przesłuchiwanym był p. Jakubowski, sekretarz osobisty zmarłego Al. Lednickiego.

Zostanie również przesłuchany generał



w st. spocz. Pławowski, który razem z sen. Dobięckim zawarł umowę w imieniu akcjonariuszy polskich z Bousasacami. W zawarciu tej umowy dużą rolę odegrał zmarły samobójczą śmiercią Lednicki.

Katastrofa kolejowa

— na stacji w Zgierz.

Łódź. — Wczoraj około godz. 3 nad ranem na stacji kolejowej w Zgierzu wydarzyła się katastrofa kolejowa.

O godz. 2.37 w nocy wyszedł ze stacji Łódź-Kaliska w kierunku Warszawy pociąg spieszny pociąg towarowy, który około 3 rano zatrzymał się na stacji w Zgierzu. Tymczasem od strony Widzewa nadjechał tranzytowy pociąg towarowy, zderzający od Piotrkowa w kierunku Kutna. Pociąg ten przejechał zamknięty semafor wjazdowy i wpadł na tmy pociąg pospiesznego towarowego. Zderzenie było tak wielkie, że kilkanaście wagonów spiętrzyło się.

Na miejsce katastrofy przybyło natychmiast pogotowie kolejowe z Łodzi. Jak się okazało, 13 wagonów-platform pociągu towarowego Łódź — Warszawa zostało rozbitych. Uszkodzony został również parowóz pociągu zderzającego z Piotrkowa do Kutna. Przystąpiono do akcji i po godzinie tor oczyszczono. Przerwy w ruchu nie było. Nie było również na szczęście ofiar w ludziach.

Min. Goering ranny

w katastrofie samochodowej.

Wiedeń. — Wedle nadeszłych tutaj wiadomości Goering uległ ubiegłej nocy podczas jazdy samochodem z Monachium do Berchtesgaden wypadkowi, doznając szeregu obrażeń wraz z innymi pasażerami, którzy znajdowali się w samochodzie. Rannych przewieziono do najbliższego szpitala.

Lekarze stwierdzili, że stan zdrowia Goeringa jest względnie dobry. W ciągu nocy odwiedził Goeringa Hitler, wypytując się o stan jego zdrowia.

W związku z katastrofą premiera Goeringa donoszą, że premier uległ tylko nieznacznym obrażeniom. Okazało się bowiem, że stłukł się w plecy, ale dość nie znacznie, bo nie kazał zwać nawet lekarza. Noc spędził zupełnie spokojnie i rano wstał o zwykłej porze i po śniadaniu zabrał się do zwykłej codziennej pracy. Skutki wypadku będzie odczuwał przez 8 — 10 dni. Tak samo do towarzyszących mu osób nie trzeba było wyzwać pomocy lekarskiej.

POGRZEB INFANTA.

Wiedeń. — W środę w południe odbył się w Petschach nad jeziorem Woerth pogrzeb infanta hiszpańskiego Gonzalona, który padł ofiarą katastrofy samochodowej. Na trumnie widać było wieniec od Mussoliniego i od dawnej cesarzowej Zyty. Pierwsze ceremonie odprawiono w garażu willi królewskiej, za mienionej na kaplicę. Trumnę ze zwłokami pogrzebano na cmentarzu w Petschach. W pogrzebie wzięła udział kompania piechoty i batalion Heimwehry. Przedstawicielem rządu austriackiego na pogrzebie był min. Fey. W orszaku żałobnym było wiele starej arystokracji francuskiej i hiszpańskiej.

POWROT BIBLIOTEKI ŻALUSKICH Z SOWIETÓW.

Warszawa. — Dzięki staraniom komisji rewindykacyjnej niebawem ma wrócić z Sowieców do Polski 15.000 ksiązek z biblioteki Żaluskich. Zakończenie rewindykacji między Polską a ZSRR nastąpi jeszcze w ciągu b. r.

BEZROBOTNI PRZY REGULACJI RZEK.

Warszawa. — Na zlecenie władz centralnych urzędy wojewódzkie podjęły na terenach objętych powodzią prace nad regulacją rzek. Przy inwestycjach tych znajdzie zatrudnienie około 700 bezrobotnych.

Na teren województwa krakowskiego, gdzie niebawem będą już podjęte prace, wysłano z Dąbrowy 250 bezrobotnych

Sumienie obywatelskie woła: śpiesz z pomocą powodziąanom!

KRONIKA

Częstochowa
 17
 Sierpnia
 Piątek

Dziś — Jaska w.
 Jutro — Heleny ces.
 Wschód słońca o godz. 4.33
 Zachód — 19,08
 Kalendarzyk historyczny:
 Przymierze z Tatarami pod
 Zborowem i hold Chmielnickiego 1649 r.

— Odjazd J. Em. ks. Prymasa Hłonda i księży biskupów, J. E. ks. Kardynał dr. August Hłond, Prymas Polski, który gościł na Jasnej Górze na czele pielgrzymki Polaków z Zagranicy, odjechał wraz ze swiata w dzisiejszy czwartek o godz. 7 m. 45 rano do Poznania.

Również odjechali już z Jasnej Góry: Ich Eksc.: ks. Biskup Niemira, sufragan piński, oraz ks. Biskup Baziak, sufragan lwowski. Na Jasnej Górze bawi jeszcze dziś J. E. ks. Biskup Kubiński, sufragan sandomierski.

— Wyjazd p. marsz. Raczkiewiczza. Marszałek Senatu Raczkiewicz przewodniczący Rady Org. Zw. Polaków z Zagranicy, który bawił wraz z pielgrzymkami, których Rodaków na Jasnej Górze, opuścić nasze miasto wczoraj o godz. 3-ej po poł., udając się do Warszawy.

Z Jasnej Góry

Jasna Góra w dniu święta Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny rozbrzmiewała dziękczynnymi modłami tysięcznych rzesz pątniczych, przybyłych z różnych stron Polski. Przybyło zgórą 100 tysięcy pątników.

Najliczniejsze kompanie przybyły z Warszawy w liczbie 7-miu, Poznania, Łodzi, Katowic, Piotrkowa, Łowicza, Krakowa, Bydgoszczy, Torunia, Sandomierza, Włocławka, Pleszewa, Krotoszyna, Jarocina, Radzymina, Gniezna, Kielc, Odolanowa, Wieruszowa, Żywca, Dobrzyń, Kalisza, Przedborza, Giżyca, Międzybuzia, Pabianic, Sieradza, Zdunskiej Woli, Tokar, Wołomina, Grochowa, Kleszczy i z wielu innych miejscowości. Ogółem przybyło ponad 200 pielgrzymek pod wodzą księży proboszczów. Oprócz kompanii pieszych, przyjechało 20 specjalnych pociągów z pątnikami.

Uroczystości rozpoczęto we wtorek o godz. 7 wieczorem procesją po walach z gorącymi świecami i nabożeństwem przed Szczytem klasztoru. Nabożeństwo odprawił J. E. ks. Biskup - sufragan

Kubiński z Sandomierza, który również wygłosił kazanie.

Po nabożeństwie tem odbyła się adoracja Najśw. Sakramentu w kościele i Kaplicy, a od północy odprawiane były Msze św.

W środę od godz. 9 rano została odprawiona w kaplicy Msza święta, celebrowana przez J. E. ks. Biskupa Kubinę, specjalnie razem z kazaniem dla uczestników Zjazdu Polaków z Zagranicy.

O godzinie 11-ej odbyła się suma pontyfikalna przed Szczytem wobec wielotyśne rzesze pątników. Sumę, jak to obszerniej donosimy na innem miejscu, celebrował J.Em. ks. Kardynał Hłond Prymas Polski, kazanie zaś wygłosił J. E. ks. Biskup T. Kubina.

O godz. 6-ej po poł. nabożeństwo dziękczynne za „Cud nad Wisłą” celebrował przed Szczytem J. E. ks. Biskup Niemira sufragan piński, z wystaw. Najśw. Sakramentu. Kazanie wygłosił O. Marjan Paszkiewicz. Po nabożeństwie wyruszyła z Bazyliki wielka procesja Mariacka przez wały, zakończona w Bazylicy bogostawianstwem Arcypasterskiem.

W godzinach zaś wieczorowych mimo deszczu nie przestawały gromadzić się rzesze pątnicze, żeby jeszcze raz przed opuszczeniem Częstochowy spojrzeć na ukochaną Jasną Górę i zanieść korne modły do Maryi, swej Opiekunki i Królowej.

Dwie uroczystości

na Jasnej Górze.

We wspaniałym obchodzie dorocznego święta 15 b.m. na Jasnej Górze miały również miejsce dwie przepiękne, niezapomniane uroczystości. Pierwszą z nich był akt zawieszenia przy Cudownym Obrazie Matki Boskiej welonu św. Terry od Dzieciątka Jezus, wręczonego w Ligeux Polakom, rewizytującym katolików francuskich za ich zesłowniczą wycieczkę do Polski, drugą — uroczyste ustanowienie fundacji z ofiar wszystkich dzielnic Polski na coroczne odprawianie w dniu 15 sierpnia uroczystej mszy św. na intencję Rzeczypospolitej Polskiej, jej dalszego pomysłowego rozwoju i szczęścia obywateli.

— Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego — zwiększone składy pociągów kolejowych. Dyrekcje kolejowe na terenie całego kraju zwiększyły skład

Wykaz długów państwa i przyjętych gwarancji na dzień 1-szy sierpnia r. b.

Ogłoszony został wykaz długów Państwa i przez Państwo przyjętych gwarancji finansowych na dzień 1 sierpnia r. b.

Długi wewnętrzne dzielą się na emisyjne i inne długi.

Długi emisyjne (pożyczki wewnętrzne, bilety skarbowe, pozostałości z pożyczek i biletów skarbowych) wynoszą: 401,271,008 zł. i 75 gr.; 312,180 zł. w zł. według parytetu z 1924 roku; — 118 634,500 zł. w zł. (według parytetu z 1927 r.) — 1,009,785 fr. zł., — 6 931,030 dolarów — 8 415,500 marek R. M., — 3,865,011,976 marek pcl.

Inne długi wynoszą: 90,000,000 zł. i 128,742,014,40 zł. w złocie (parytetu 1927).

Długi emisyjne wynoszą (pożyczka dołara 1920 r. i 1925 r., pożyczka stabilizacyjna 1927 r., pożyczka w lirach włoskich, pożyczka dołara 1930 r. i 1931 r.): 117 809,599 dol., 1,455,000 funt, szter. i 283,146,500 lirów włoskich.

Długi wobec rządów państw wynoszą: Austrii 335,000 szylingów, Czechosłowacji 17,100 000 fr. szwajc., Danii 361,200 koron duńskich, Francji 2,312,469,309 10 fr. Holandji 1,325,500,03 flor., Norwegii 16,408,470 kór norw. i 1,260 funt. szter. Szwajcarii 75,600 fr. szwajc., Szwecji 6,253,200 kór. szwajc., Stanów Zjedn. 206 057,000 dolarów, Wielkiej Brytanji 4,658,5 funt., Włoch 38,068,438,85 lirów włoskich.

Długi polikwidowane wynoszą 66,617,779 flor. austri. i 21,140,347 kór. zł.

Warszawa oczekuje wielkiego napływu turystów.

Warszawa. — W najbliższym czasie oczekują w Warszawie dużego napływu zagranicznych turystów. W ciągu trzech najbliższych tygodni bowiem odbędą się 3 międzynarodowe kongresy oraz zjazd gwiazdzisty samochodów. Zapowiedziany jest udział delegatów z 20 państw. 25 sierpnia rozpoczyna w Warszawie obrada Międzynarodowy Kongres geografów z udziałem 400-tu delegatów z Polski i z zagranicy. Obrady potrwać do 31 sierpnia.

Od 4 do 6 września obradują tu będzie Międzynarodowy Zjazd przeciwgruźlicy przy udziale 1000 delegatów. Na zjazd ten mają przybyć w charakterze oficjalnym przedstawiciele z Litwy.

W Krakowie odbędą się 11 września kongres wychowania moralnego.

W wielkich zawodach sportowych „Challengeu” i w zawodach 6 puhar Gordon-Beneta obok polskich organizacji lotniczych weźmie udział kilkuset członków zagranicznych aeroklubów. W związku z temi zawodami spodziewają się w Warszawie przybycia około 10,000 turystów z różnych państw europejskich.

15 września Autombilkub Polski urządzi w porozumieniu z Aeroklubem R. P. ogólnopolski zjazd gwiazdzisty samochodów, w których weźmie udział blisko 500 maszyn.

Wydaleni z Francji górnicy wracają do Polski.

Warszawa. — Robotnicy polscy, którzy zostali wydaleny w drodze administracyjnej z Francji przybywają do kraju pod opieką specjalnego konwojenta polskiego. Wszyscy oni posiadają powrotne bilety kolejowe do miejsc pochodzenia. Transporty powrotne z wydalonymi lub wracającymi z pracy we Francji robotnikami polskimi kierowane są bądź na Myślowice — Zembrzydowice, bądź też na Zbąszyń.

Na punktach granicznych są oni poddawani formalnej rewizji celnej i paszportowej. Z obu tych punktów granicznych powracający robotnicy skierowywani są pod opieką władz do właściwych miejsc przeznaczenia.

Wydaleni z Francji robotnicy korzystają w kraju narówni z innymi robotnikami z dobrodziejstw opieki społecznej. Pod pewnym względem są oni nawet uprzywilejowani. Np. jeśli powracający do kraju był zatrudniony we Francji tylko 13 tygodni, a przedtem pracował w Polsce również 13 tygodni, wówczas przysługuje mu prawo do pobierania zasiłku na równi z bezrobotnymi w kraju, do których ustawa wymaga przepracowania pełnych 26 ty-

Gimnazjum Społeczne i Szkoła powszechna

(ul. Sowińskiego Nr 36)

przyjmują zapisy. Egzaminaty wstępne dnia 20 sierpnia o godz. 3-jej po poł.

godni na jednym miejscu, jako warunku do pobierania zasiłku. Także ci robotnicy, którzy wracają do kraju, jako urlopowani z pracy we Francji, mają u nas prawo do zasiłków na równi z bezrobotnymi w kraju.

Belgijski Czerwony Krzyż na rzecz ofiar powodzi w Polsce.

Na wiadomość o katastrofie, która ciężko dotknęła kilka obszarów polskich. Belgijski Czerwony Krzyż, po wyrażeniu swych kondolencji Jego Ekscelencji Ministrowi Polski w Brukseli oraz Polkiemu Czerwonemu Krzyżowi, zaofiarował dobrowolnie swe usługi w akcji pomocy z pomocą ofiarom.

Chociaż propozycja ta zasługująca na uznanie, nie mogła być z różnych powodów przez Władze Polskie przyjęta, pomimo tego Komitet Centralny Belgijskie go Czerwonego Krzyża, przyłączając się do Organizacji Polskich w Belgii, uchwalił pierwszą ofiarę w wysokości franków 10,000 na rzecz rodzin powodziann.

Pozatem utworzył się w Belgii, pod honorowym przewodnictwem Jego Eminencji Księdza Prymasa Belgii von Roey, specjalny Komitet z udziałem najwybitniejszych osobistości ze świata politycz-

nego i przemysłowego i który już, w kilka dni po otwórczeniu, zebrał dla powodziann w Polsce kwotę przeszło 100,000 franków.

Skarga przeciwko b. ministrowi.

Warszawa. — Urząd prokuratorski w Warszawie otrzymał niezwykłą sensacyjną skargę przeciwko b. ministrowi rolnictwa, Karolowi Niezabykowskiemu, oraz członkom prezydium wileńskiego Banku Ziemskiego.

Skarga została wniesiona w imieniu mjr. rezerwy Dziwickiego, który przed 4 laty kupił na Wileńszczyźnie duży majątek za cztery i pół miliona złotych.

Mjr. Dziwicki, kupując ten majątek, przejął dług hipoteczny na rzecz Banku Wileńskiego. Mimo, iż nowonabywca wpłacił odsetki a także częściowo wpłacił raty, wileński Bank Ziemiański postanowił wystawić jego majątek na licytację. Dowiedziawszy się o tem mjr. Dziwicki próbował spłacić zaległe raty, jednak w Banku nie zgodzono się na to i licytacja się odbyła, przyczem majątek na był za 160,000 zł. był minister rolnictwa p. Karol Niezabykowski.

Dopatrując się w tem cech przestępstwa, mjr. Dziwicki, operując na par. 283 k. k., złożył skargę do urzędu prokuratorskiego, w której domaga się złożenia b. ministra rolnictwa Niezabykowskiego oraz członków prezydium Banku Wileńskiego Ziemiańskiego z zajmowanych stanowisk i pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej.

Sprawa ta, ze względu na osoby w nią włączone, wzbudza zrozumiałe zainteresowanie.

„Drugie państwo polskie zagranicą”

OPINIA PRASY NIEMIECKIEJ O ZJEZDZIE POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Berlin. — Zjazd Polaków z zagranicy wywołał wielkie zainteresowanie w prasie niemieckiej.

„Völkischer Beobachter” pisze, że prawie żadnemu narodowi nie udało się ścigać tak dużej ilości reprezentantów swego narodu zagranicą, co obecnie Polakom, a również nie zdarzyło się dotąd, aby emigracja w tak wysokiej mierze zobowiązała się do pracy z Macierzą.

Pomimo to podkreśla, że decyzja odmała na usługi ojczyzny wszystkich nie dala sił moralnych i materialnych emigracji zagranicą tworzy jakby drugie państwo polskie poza jej granicami.

Pismo to przewiduje jako skutek zjazdu odbyć w wielu państwach zagranicę mniejszościowego — gdyż Polacy za granicą zbyt silnie podkreślili swoją przynależność do swego narodu (?).

Wstrząsająca tragedia w hotelu lubelskim.

Lublin. — Krwawa tragedia rozegrała się w hotelu Zuckermana przy ul. 1-go Maja 55 w Lublinie.

Przed kilku dniami przybył do Lublina ze Starej Rafałówki z pod Sarn zamężny rolnik 41-letni Antoni Hoffman, wraz z nim przybyła jakaś kobieta i 2-je dzieci Hoffman oświadczył Zuckermanowi, że zamierza pozostać dłuższy czas w Lublinie, gdyż chce nabyć młyn w Lubelszczyźnie. Rozmowa zakończyła się wpłaconiem pewnej kwoty za mieszkanie.

Hoffman wraz przybyła z nim kobietą z dziećmi żył spokojnie. Onegdaj o g. 5-jej na ranem usłyszano w pokoju zajmowanym przez Hoffmana kilka szybko po sobie następujących strzałów. Przerazona służba wbiegła do pokoju. Oczom wchodzących przedstawił się straszliwy widok. Na podłodze pod oknem leżał bez życia z przetrzezoną głową Antoni Hoffman. W łóżku leżała martwa jego córka, 9-letnia Stanisława, obok niej owa nieznajoma kobieta ze straszna raną w pierś. Na oknie leżał śmiertelnie ranny 6-letni syn Hoffmana. Pogotowie za brało ranioną kobietę i chłopca, który jednak w drodze do szpitala zmarł w karetce pogotowia. Nieznajoma kobieta zmarła w szpitalu. Nazwiska jej narazie nie ustalono.

Hoffman pozostawił list, w którym wyraża swą ostatnią wolę, polecając przez kazanie części swego majątku pierwszej żonie, z którą się rozszedł. W liście swym Hoffman nie wspomina nic o strasznej tragedii.

Z dziedziny mody

Na schyłku lata.

Z punktu widzenia praktycznego moda poprzednich lat stanowiąc była racjonalniejsza i logiczniejsza, ale jeśli chodzi o walory estetyczne, podkreślenie kobiecości i dekorycyjności, dzisiejszej modzie

Z KRAJU

(—) Nafta potanieje o 20 proc. Z Warszawy donoszą. Akcja przeprowadzona przez czynniki rządowe, w kierunku obniżenia cen nafty znajduje się już w przedmienu ukończenia.

W ostatnich dniach odbyło się w Warszawie kilka zebrań przedstawicieli przemysłu naftowego, którzy w tej sprawie przeprowadzili konferencję z przedstawicielami miarodajnych resortów. W wyniku tych narad, które miały na celu wyjaśnienie granic możliwości obniżenia cen nafty — spodziewane jest osiągnięcie przypuszczalnie około 20 proc.

(—) Węgiel za turystów. Z Warszawy donoszą: W związku z akcją turystyczną z Polski do Jugosławii i z Jugosławii do Polski, zawarto ostatnio umowę pomiędzy jednym z jugosłowiańskich towarzystw żegluga i jednym z największych naszych towarzystw kopalni węgla, w myśl której to ostatnie będzie dostarczać towarzystwu żegluga węgla wartości mniejszej, niż wynoszą sumy, wpłacone przez turystów polskich za bilety okrętowe temu towarzystwu.

(—) Coraz więcej umysłowo chorych. Z Warszawy don.: Państw. służba zdrowia notuje w dalszym ciągu duży wzrost liczby umysłowo chorych w Polsce.

Według oficjalnych danych, obecnie znajduje się w szpitalach 14,836 umysłowo-chorych. W porównaniu do lat ubiegłych, liczba ta wzrosła o kilkanaście procent.

(—) Fabryka zapalniczek. Od dłuższego czasu w nielegalnym handlu detalicznym w Łodzi znajdowały się zapalniczki, wykonane w kraju. Po przyrzuceniu kilku sprzedawców i przeprowadzeniu wywiadu, komisariat straży granicznej w Łodzi stwierdził, że w specjalnym budynku przy ul. Sukieńczyckiej 15 mieści się normalna fabryka zapalniczek niejakiego Józefa Kaczmarka. Przeprowadzona rewizja ujawniła urządzenie wytwórni zapalniczek oraz około 150 sztuk gotowych już zapalniczek, które skonfiskowano wraz z urządzeniem. Kaczmarka aresztowano.

Przykładne ukaranie za łżenie narodu polskiego.

Przed sądem okręgowym w Nowym Sączu odpowiadała z aresztu sędziego Helena (?) Gutwein, zamieszkała stałe w Antwerpii, oskarżona o występki z art. 152 k. k., którego dopuszcza się ten, kto publicznie łży lub wyszydza Naród albo Państwo Polskie.

W dniu 24 lipca br. w czasie powodzi, gdy komunikacja z Nowym Sączem możliwa była tylko przez dojazd koleją do Limanowej, a następnie przez jazdę autobusem. Wsiadła do autobusu w Limanowej Gutweinowa w towarzystwie męża i dwoje dzieci, by udać się do Nowego Sącza w odwiedziny do krewnych. Zakupita jednak trzy bilety, wychodząc z założenia, że dziecko może lat 10, podobnie jak na kolei, nie opłaca należytości za przejazd w pełnej wysokości, lecz jedynie w połowie. Innego zdania był jednak konduktor autobusu, Franciszek Tomasiak, który w czasie jazdy zażądał wykupienia dodatkowego biletu. Gdy Gutweinowa temu odmówiła, konduktor zagroził, że autobus zatrzyma i wysadzi ją wraz towarzyszącymi jej dziećmi. Wówczas Gutweinowa zareagowała na to słowami: „Ty, polsko świnię, tak tylko mogą robić polskie świnię, nikt inny”.

Słowa te, wypowiedziane głośno, wywołały silne wzburzenie wśród współpasażerów, którzy po przyjeździe autobusu do Nowego Sącza zgłosili przebieg zajścia dyżurnemu posterunkowemu, który Gutweinową aresztował. W czasie odprowadzania jej do aresztów sądowych Gutweinowa w dalszym ciągu użyła tych samych obelg wobec eskortującego ją posterunkowca.

Po przesłuchaniu świadków zajścia prokurator rozprawił s. o. Lesiak ogłosił wyrok, uznający winną występku z art. 152 k. k. i wymierzyl jej karę 2 miesięcy bezwzględnie aresztu, odmawiając wnioskowi obrony o warunkowe zawieszenie kary. Od wyroku tego oskarżyciel prok. dr. Schreyer zgłosił apelację odnośnie do niskiego wymiaru kary, jak również zgłosił zażalenie od postanowienia sądu, wypuszczającego Gutweinową z czasu uprząmowania się wyroku na wolną stopę za złożeniem kaucji w kwocie 1.000 zł. Wobec tego Gutweinowa pozostaje w dalszym ciągu w więzieniu.

Céline.



Start raidu motocyklowego.

W Warszawie odbył się start raidu motocyklowego Warszawa — Wilno — Warszawa (1100 km.) organizowanego przez Legie. W raidzie biorze udział 25 motocykli z Legii, Pol. Kl. Motocyklowego, Skody i Wileńskiego K. M. Na zdjęciu — moment startu.

Ze świata

(X) **Melony, które eksplodują.** Szalone upały, które nawiedziły Stany Zjednoczone, wywołały w stanie Maryland sze reg zjawisk niespotykanych dotąd: pod wpływem żaru eksplodowały melony! Pod wpływem palących promieni słońca sok w melonach uległ wrzeniu, a że melony nie są zaopatrzone jak kotły parowe w klapy bezpieczeństwa, przeto nastąpiło, co nastąpić musiało: melony pękły z piekielnym hukiem i trzaskami, a ich skorupki rozleciały się w drobnych kawałkach na dziesiątki metrów wokoło.

(X) **Chwała Bogu, że to tak dawno!** W starych sądowych aktach Indyjskich odnaleziono w „kodeksie obyczajowym świętego parlamentu” w roku 1573 taki ustęp:

„Każda biogłowa, panna, czy inna, która zapomocą malowania, upiększającej wody, maści i innych smarów, wypchnych bioder i sztucznych gorsetów wprawdzie w błąd poddanego Jego Królewskiej Mości; i skłoni go przez to do małżeństwa, będzie karana na zasadzie praw przeciw czarownicom, a małżeństwo jej zostanie unieważnione”.

Widać z tego, że w owym czasie nie tylko Francja nadużywała kosmetyków,

ale, że były w powszechnym użyciu i w zimnej, cnotliwej Anglii — skoro „świątyni parlament” obrzucił się przeciw tym „diabelskim” sztuczkom i fortełom niewieściom, wymyślając groźby i kary. Prawdopodobnie pomogło to o tyle, że świat niewieści używał kosmetyków dyskretnie. Czy ta uchwała parlamentu nie była raczej wygodnym fortelem dla gentlemanów angielskich, którzy wtedy mieli ochotę się rozwozić?

(X) **Admirał angielski o pokoju.** Admirał lord Beatty podczas mowy swojej na otwarciu tygodnia regat morskich w Portsmouth wyraził się pesymistycznie o sytuacji obecnej w Europie: „Marynarka nasza nie wystarcza dzisiaj w obecnym jej stanie do zapewnienia W. Brytanii bezpieczeństwa. Brak nam okrętów nowoczesnych i nadszedł czas, aby się uwolnić od więzów i zobowiązań, jakie nam nakłada pod tym względem pakt londyński. Sytuacja, w jakiej znajduje się obecnie Europa, przypomina miastety sytu-

ację z przed lat dwudziestu. Musimy zwiększyć naszą flotę wojenną, aby móc bronić skutecznie pokoju”.

Sensacyjne śluby w rodzinie milionerów.

W Bostonie zdarzył się fakt, który nawet na stosunek amerykańskie stanowił niebywałą sensację. Mieszka tam rodzina Fonterbey, znana z olbrzymich bogactw. Pięciu członków tej rodziny, a mianowicie 70-letni milioner Tomasz Fonterbey, jego 42-letnia córka, oraz trzech synów zawarło w jednym dniu związki małżeńskie z pięcioma osobami bez żadnego majątku, a w dodatku bezrobotnymi.

Publiczność obserwująca z zaciekawieniem ten niezwykły pochod nowo zaślubionych par małżeńskich, zgotowała im burzliwą owację. Na czele kroczył 70-letni Tomasz Fonterbey z 25-letnią żoną, a poprzednio swoją sekretarką, któ-

ra wydał przed kilkoma miesiącami wskutek intryg dyrektorów, a potem nie spodziewanie poślubił. Zapytany o powod, co skłoniło go do tego niezwykle go kroku, odpowiedział, że przedewszystkiem pragnął dowiedzieć, iż 70-letni Amerykanin nie jest starym, a po drugie chciał naprawić swę długoletnię sekretarce wyrządzoną krzywdę, oraz uchronić ją od nędzy wskutek bezrobocia. Za ojcem postępowala 42-letnia córka, która wyszła zamaż za zupełnie biednego pilota. Najstarszy syn ożenił się z kolporterką pewnego dziennika, drugi syn John Fonterbey, który przed kilku laty był zareczony z pewną gwiazdą filmową, ożenił się z jedną z swoich stenotypistek która również dostała wypowiedzenie, najmłodszy zaś Fonterbey poślubił bezrobotną modniarkę.

(X) **Górnicy w płomieniach.** Domszają z Paryża, że w jednej z dużych alzackich kopalni soli potasowych wydarzyła się katastrofa. Nagromadzone w kopalni gazy eksplodowały i spowodowały pożar kopalni. Z pośród żołągi, składającej się z 10 górników, zdołano uratować 3-ch z ciężkimi poparzeniami. Reszta zginęła w płomieniach.

Nie śpieszy się.

— Tak się to dzieje, że siostra pana jest stale bez grosza? Odziedziczyła przecież po ojcu sporo majątek?
— Spadek otrzyma dopiero, gdy dosięgnie wieku 33 lat, a nie może się na to zdecydować...

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

PIĄTEK, 17 SIERPNIĄ.

6'30 Audycja poranna. 12'10 Koncert Zespołu Hali Adamskiej - Grossmanowej. 13'00 Lizenik południowy. 13'05 Koncert solistów (płyty). 13'55 „Z rynku pracy”. 16'00 Fragmenty rewiiowej w ukł. Andrzeja Własta. 16'40 Muzyka lekka (płyty). 17'00 Audycja dla chorych w opraco waniu ks. Rękasa (Transmisja ze Lwowa). 17'30 Recital śpiewaczy Wandy Kalenkiewicz. Przy fort. prof. Jerzy Leleld. 18'00 „Zabie — stolica Huculszczyzny” — Reportaż p. Kazimierzy Muszalskiego. 18'15 Recital organowy Feliksa Nowowiejskiego. (Transmisja z Poznania). 18'45 Pogadanka o Turnieju lotniczym. 18'55 Płyty. 19'15 Muzyka taneczna (płyty). 19'50 Wiadomości sportowe. 20'00 „Myśli wybrane”. 20'02 „Skryzka pocztowa techniczna” — koresp. bieżąca omówi i porad technicznych udzieli red. W. Frenkiel. 20'12 Koncert symfoniczny. Wykonawcy Orkiestra Symf. P. R. pod dyr. Adama Dzółęckiego i Bolesław Kon (fortepian) 20'50 Dziennik wieczorny. 21'00 Capstrzyk Marynarki Wojennej — (Transmisja z Gdyni). 21'02 „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej”. 21'12 Dalszy ciąg koncertu symfonicznego. 22'00 Spadające gwiazdy” — wygl. dr. Jerzy Baumgarten. (Feljton). 22'15 Muzyka taneczna z Kawiarni „Europa” w Ciechojoku.

SKŁADAJCIE ofiary na powodzian!

Czy wiecie, że...

...w dziedzińcu gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 66 leży pęknięta pierwsza Kolumna Zygmunta postawiona w r. 1644 obok ówczesnej Bramy Krakowskiej ku czci Ojca przez Króla Władysława IV-go.

...w podwórzu Nr. 13 przy ul. Zielnej w Warszawie stoi wielkie popiersie Kierbedzia, budowniczego, znanego wszę skłkim Warszawiakom mostu wiślanego, łączącego Warszawę z Pragą, współfundatora Biblioteki publicznej, budowniczego wielu szlaków ko lejowych i mostów w głębi Rosji. Popiersie Kierbedzia ofiarował Miastu zmarły, wy bitny adwokat i działacz samorządowy, Suligowski. Zarząd Miasta jednak ofiary nie przyjął, wobec czego ofiarodawca umieścił popiersie w podwórzu swego domu.

...w dziedzińcu Pałacu Uru skich na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie znajduje się niewielki pomnikczek wy stawiony na pamiątkę elekcji Króla Stanisława Augusta



Sowiecka eskadra lotnicza w Paryżu.

W tych dniach przybyła do Paryża sowiecka eskadra lotnicza. Na zdjęciu moment powitania oficerów lotnictwa sowieckiego przez francuskie władze lotnicze. Lotnicy sowieccy przechodzą przed frontem kompanii honorowej.

GEORGE OWEN BAXTER.

22.

Na Dzikim Zachodzie

POWIEŚĆ.

Allister potarł zapalke i zapalił świecę, poczem nakapał trochę roztopionej stearny na pudełko i w tem świetle przyjrzał się uważnie Andrzejowi. Wyglądał tak, że potrzebował tego światła, aby zajrzeć mu do duszy. Andrzej zobaczył gołe belki pod sufitem, omotanę pajęczyną i twarz Allistera. Gra światła i cieni czyniła z tej twarzy jakąś zia wę senną, to otaczała ją poetycznym urokami, kiedy ukazując purpurową bliznę i sardoniczny uśmiech, nadawała jej wyraz szatańsko okropny.

— Umkniesz więc poza góry i będziesz żyć uczciwie — powtórzył Allister, jakby strzeżąc swę rozmyślania.

— Tak jest.

Andrzej zobaczył, że ten wyrzutek społeczeństwa smutnie się uśmiecha.

— Lanning, powiem ci szczerze, co myślę. Ty nigdy stąd się nie wydobędiesz.

— Nie rozumiesz mnie — odparł Andrzej. — Ci na dole nigdy tego nie zrozumie, ale tobie mogę powiedzieć. Allister, ja nie lubię walczyć. Mam wstędo walki. Niełatwo się do tego przyznać, ale powiem ci pocihu, Allister, że ja wcale nie jestem odważny.

Spodziewał się ujrzyć wzgardliwy uśmiech, ale mina słynnego przywódcy wyrażała tylko zamknięcie.

— Tak — tłumaczył się w dalstynym ciągu Andrzej — wszyscy w Marylandzie wiedzą, że nie lubię bójek. Strzył zmu

szal mnie do ćwiczeń z bronią. On — to co innego. To prawdziwy bojowiec. Chciał mnie wychować na bojowca. Ale ja nie chcę nim zostać. Ja mam duzo życzliwości dla ludzi, Allister. Chcę, żeby mnie lubili. Kiedy pokpiwają za mnie, czuję się tak, jakgdyby ktoś mnie krajał nożem. Jeżeli kiedykolwiek pragnęłam wywołać bójkę, to tylko na to, żeby ludzie zaczęli mnie szanować. Twoi koledzy uważają mnie za przestępcę. Nie jestem taki. Ja chcę żyć zgodnie z prawem, chcę być uczciwym, prostym czło wiekiem. Wiesz, Allister, że kiedyś grzmotał Bucka Heatha i zobaczyłem jego zakrwawioną twarz, to o mało nie zemdałem i wówczas...

— Czekaj — przerwał Allister — to był twój pierwszy wypadek. Nie zabiłeś go, ale sądziłeś, żeś go zabił. I dlatego o mało nie zemdałeś. Ale — tak mi się wydaje — kiedyś strzelił do Billa Dóziera, toś prosto siedział na siodle i czekał. Nie czułeś w tej chwili żadnego zawrotu głowy, co?

— Nie — przyznał Andrzej. — Chciałem skoczyć do nich i zastrzelić ich wszystkich. Ale to dlatego, że ścigali mnie i gonili, jak wściekłego psa. Mogli by mnie łatwo dopędzić i wziąć do niewoli — ale woleli strzelać do mnie zdalczą — i to mnie doprowadziło do wściekłości. Zienawidziłem ich za to i miałem rację! Niech ich ziemia pochłonie!

Dołądł pośpiesznie:

— Nie mam jednak pretensji do nikogo. Niczego nie pragnę, tylko żębym mógł żyć spokojnie i uczciwie.

Dosłyszał ciche westchnienie Allistera.

— Lanning — odezwał się. — Opo woiem ci pewną historię. Daleko stąd, na wschodzie, żył młody chłopak z bar-

do dobrej i zamożnej rodziny, trochę hulaka, ale pozatem zupełnie porządnym. Prostu wydawał za duzo pieniędzy i ojciec stale go dał to gromił. Otóż pewnego dnia ojciec dał mu dwadzieścia dolarów, aby komus je zaniósł. Pomyśl — tylko dwadzieścia dolarów. Chłopak ruszył, ale w tłumie ktoś mu je ścignął z kieszeni. O mało nie zemdał, zobaczywszy, że pieniądze te zniknęły. Wiedział, że ojciec nie uwierzy i zarzuci mu kłamstwo, sądząc, iż wydał te pieniądze na zabawę. Na myśl o tem, o nowej kłótni z ojcem, wzdręgnął się. Zupełnie tak, jak ty na myśl o bójce.

Powiedział tedy sobie, że nie może wrócić do domu bez pieniędzy. Nie mógł by spojrzeć ojcu w oczy, rozumiesz? Otóż, był to chłopak młody i lekkomyślny. Poszedł tegoż wieczoru do parku, narzucił sobie na głowę ciemną chustę, zrobiwszy w niej otwory dla oczu, i czekał. Jakiś przyzwoicie ubrany człowiek przeszedł obok niego. Wyskoczył z za krzaka i podsunął mu pod nos mały, dzie cięcy pistolet. Potem obszukał jego kieszenie, zabrał mu dwadzieścia dolarów — tylko tyle — pozostawiając przeszło setkę. I uciekł.

Było o to duzo krzyku i hałasu, ale chłopak czuł się bezpiecznie w rodzinie jednej z najwzbitniejszych w mieście. Któżby go o to posadził?

Pewnego wieczoru na zabawie — był to rodzaj balu miejskiego — chłopiec nasz rozmawiał z kimś w bocznym saloniku. Wkrótce jakiś mężczyzna podszedł do niego i zaprosił go na stronę.

— Młodzieńcze — poznałem cię po głosie — odezwał się. — To tyś mnie na padł w alei i zabrał mi dwadzieścia dolarów, co?

Naturalnie, chłopak mógł się zaprzęć.

Ale nie zrobił tego. Przeraził się, pobłądł, wyjął z kieszeni dwadzieścia dolarów i wcisnął tamtemu do ręki.

— Niech pan zapomni o tem.

— Rozumie się — odpowiedział tamten. — Przecież to był żart.

Ale w dziesięć dni potem wrócił. Był w kłopotcie. Potrzebował stu dolarów. I chłopiec musiał zdobyć dla niego te pieniądze — inaczej zostałyby wydane.

W tydzień potem nowe żądanie pieniędzy. Akurat w chwili, kiedy młodzieniec rozmawiał w ogrodzie z dziewczyną, która kochał. Tamten wystawił głowę z pałotu i zawołał na niego. Musiał podość. Był przerażony. A jednocześnie zimny, opanowany. Twarz mu pobladła, ale w głowie miał jasno; żaden nerw w nim nie dygotał. Czuteś się tak kiedy, Lanning?

— Mów pan dalej — odpowiedział za chrypiętym głosem Andrzej.

— Powiedział tamtemu: odejdz stąd i daj mi spokój, jeśli nie — to cię zabije. Oczywiście tamten roześmiał się. I rece chłopaka same się podniosły i wcepiły w gardło owego człowieka. Nie było żadnego krzyku. Ale po minucie chłopak stał się mordercą. Przez cały czas był przerażony, ale czuł, że musiał zamordować tego człowieka.

Potem uciekł. Wskoczył do pociągu i pojechał o dwa tysiące kilometrów na zachód. Przemieszkał z miesiąc w małym miasteczku, dopóki policja nie natrafiła na jego ślady. Uciekł stamtąd, aby wsiąść na okręt i udać się na drugi koniec świata, ale policja dopadła go. Jedna strażliwa chwila, parę wystrzałów i trzech policjantów zginęło. Zawrócił i ukmnął na pustynię górską.

D. c. n.